10 gr.

CODZIENNY

EXPRESS POMORSKI

Abonament miesięczny w ekspedycji 2.— zł., w agenturach 2.15 zł., na pocztach już i odnoszeniem do domu 2.34 zł., pod opaską w Polsce 3.50 zł., w innych krajach 4.50 zł. — Abonament kwartalny w ekspedycji 6.— zł., w agenturach 6.45 zł., na pocztach już z odnoszeniem do domu 7.01 zł., pod opaską w Polsce 10.50 zł., w innych krajach 14.— zł. — W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków lub tym podobnych nieprzewidzianych okoliczności, wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Ogłoszenia na str. 7-łamowej 15 gr. od miejsca milimetrowego, na str. pierwszej 60 gr od miejsca milimetr., na str. trzeciej i drugiej 40 gr. od miejsca milimetr., Ruch towarzyski 20 gr. od wiersza tekstowego. – Ogłoszenia tłumaczone, skomplikowane, z zastrzeżeniem miejsca oraz z nieczytelnym rękopisem przy każdym poszczególnym wypadku 25 procent nadwyżki — Z innych krajów 200 proc. nadwyżki. — Konto Pocztow. Kasy Oszczędności, Poznań 201060. — Ogłoszenia płatne natychmiast. — Adres administracji: Toruń, Piekary 14 - Telef. 647. — Za rękopisy niezamówione redakcja nie odpowiada. — Adres redakcji: Toruń, Piekary 14 - Telefon 647

Rok II. | Toruń-Bydgoszcz-Grudziądz, poniedziałek 18 stycznia 1926 r. | Nr. 15.

Walka z bezrobociem w Toruniu rozpoczęta!
Prąd i gaz opodatkowane na rzecz bezrobotnych.

Szczegóły patrz 4 str.

Opamiętali się pod naciskiem!

Jak nam komunikuje M-stwo P. H., wskutek nacisku tegoż M-stwa syndykat cementowy zgodził się na obniżenie cen cementu z obecnych 8.50 zł. za 100 kg. do 7 zł. dla dostaw państwowych i komunalnych, oraz do 7.50 zł. dla odbiorców prywatnych.

Do tej zgody syndykat dodał zastrzeżenie, iż wszelka zwyżka walut (których zapotrzebowanie w cementownictwie jest minimalne!), jakoteż zwyżka kosztów produkcji wywołać może nową chęć... „przystosowania cen do aktualnego stanu rzeczy".

No, to jeszcze się zobaczy!

Narazie, jak się okazuje, nie potrzeba było sięgać po cenę 8.50 zł. skoro... można produkować po 7 zł.!

A tu chodzi o cement, który jest fundamentem robót publicznych, ruchu budowlanego, walki z kryzysem mieszkaniowym i bezrobociem. To nie o głupstwa chodzi...

Kalkulujcie panowie bez nacisku! Bo wstyd!...

Z Ministerstwa Skarbu

NIEZROZUMIAŁY OKÓLNIK. JAK GO OCENIĆ?

Jak się „Głos Codzienny" dowiaduje, w początkach b. m. M-stwo Skarbu rozesłało okólnik do władz i urzędów w sprawie obliczania wartości państwowych papierów procentowych przy przyjmowaniu ich na wadja, kaucje i zastawy.

Uderza fakt, że ministerjum nakazało szacowanie tych papierów niżej od ich wartości i nominalnej i giełdowej. Podając zestawienie — podajemy najpierw kurs nominalny, w nawiasach—giełdowy, wreszcie—„skarbowy":

8 proc. poż. konwers.—100 zł. (100 zł.) — 85 zł.

6 proc. poż. dolar. — 100 dol. (457 zł.) — 300 zł.

10 proc. poż. kolej. — 100 zł. (119 zł.) — 90 zł.

5 proc. poż. konwers.—100 zł. (44 zł.) — 40 zł.

Wartoby, aby p. minister skarbu upomniał swoich podwładnych, by nie łamali jego linji utrwalania zaufania do zobowiązań państwa.

Z Min. Spraw Wojsk.

Jak się „Głos Codzienny" dowiaduje, p. ministrowi spraw wojsk., gen. Żeligowskiemu został w ostatnich dniach przedłożony projekt redukcji wyższych oficerów (generałów i ofic. sztabowych).

Podstawą projektu jest myśl zarządzenia dodatkowych egzaminów, mających zweryfikować słuszność awansów. Tutaj należy nadmienić, że sprawa awansów dotychczas uregulowana jest tak, że 75 proc. awansów udziela się na podstawie wybitnych zasług oraz wiedzy fachowej (ocena fakultatywna zwierzchności) a 25 proc. na zasadzie starszeństwa (automatycznie).

W razie niepomyślnego wyniku egzaminu, byłoby zarządzane przeniesienie do rezerwy.

Projekt ten znajduje się obecnie w rozważaniu Sztabu Gen. i Departamentu MSWojsk.

Wiadomości polityczne.

EXEQUATUR.

P. Prezydent Rzeczypospolitej w porozumieniu z Senatem woln. miasta Gdańska udzielił exequatur p. Haracio Eyzagnirre, Konsulowi Republiki Chile w Gdańsku.

Chamberlain do Tunisu nie jedzie.

LONDYN. 17. 1. (PAT.) Sir Austen Chamberlain zaniechał podróży do Tunisu, dokąd zamierzał udać się z Rapallo. Minister po powrocie do zdrowia odjedzie do Londynu.

Dyktatura na Litwie.

Jeszcze jej niema, lecz istnieją dążenia.

KOWNO, 17. 1. PAZ. (PAT.) „Lietuvos Zinios" notuje pogłoskę, jakoby na Litwie miała być zaprowadzona przez Chrześcijańską Demokrację dyktatura, stronnictwo to bowiem za wszelką cenę chce utrzymać rządy w swoich rękach. Pismo zaznacza od siebie, że Litwa mogłaby krok taki przypłacić utratą swej niezależności.

W Rzymie powstało Towarzystwo Polsko-Włoskie.

RZYM. 17. 1. (PAT.) Dziś na zebraniu, które się odbyło pod przewodnictwem senatora Soderiniego, ukonstytuowało się towarzystwo polsko - włoskie, mające na celu wzajemne zbliżenie kulturalne Polski i Włoch.

Dyrektorjat w Kłajpedzie.

KŁAJPEDA. 17. 1. (P.A.T.) Utworzył się tu dyrektorjat, na czele którego stanął Simonajtis, a członkami wybrani zostali: Rajnis, radca rządowy, Stumber, dyrektor szkoły w Kłajpedzie, Baldszus, poseł do sejmiku i Scharfetter, kupiec kłajpedzki. Dyrektorjat w tym składzie przedstawi się w poniedziałek sejmikowi kłajpedzkiemu.

Litwa obraduje nad sprawą spławu po Niemnie.

Chętnie spławiłaby nasze prawa.

KOWNO. 17. 1. (PAT). Litewska Agencja Telegraficzna donosi, iż rada ministrów rozpoczęła narady nad projektem ustawy w sprawie spławu po Niemnie. Według postanowień konwencji kłajpedzkiej, mają wszystkie państwa, korzystające ze spławu, posiadać jednakowe prawa.

Sowiety nie znoszą Szwajcarji...

Nic dziwnego... to przecie kraj wolności.

GENEWA. 17. 1. (PAT.) Generalny Sekretarjat Ligi Narodów nie otrzymał dotychczas od rządu sowieckiego żadnej odpowiedzi na zaproszenie do wzięcia udziału w pracach komisji przygotowawczej do konferencji rozbrojeniowej. Według doniesień Rosyjskiej Agencji Telegraficznej, Rosja gotowa jest wysłać swoich przedstawicieli do tej komisji, o ile tylko prace jej prowadzone będą poza terytorjum związku szwajcarskiego.

Przeciw rządowi Bethlena występuje skrajna lewica.

BUDAPESZT. 17. 1. (P.A.T.) Przedstawiciele opozycyjnej skrajnej lewicy odbyli w ciągu dzisiejszej nocy naradę, na której wystąpili przeciwko rządowi Bethlena. Zarzucają oni temu rządowi, że nie działa z należytą energją w sprawie fałszerstwa banknotów, nie uwydatnia zwłaszcza w dostatecznym stopniu politycznego tła tej afery, wreszcie, że nie występuje przeciwko radykalnej prawicy z tą samą surowością, co przeciw skrajnej lewicy.

Hindenburg się męczy, poci i nic...

A nuż się zwróci o radę do Wila?

BERLIN, 17.1 (PAT). Rokowania kanclerza z przedstawicielami stronnictw w sprawie utworzenia nowego rządu dotychczas nie dały żadnego wyniku.

Pisma wieczorne donoszą, że pomimo wczorajszego oświadczenia Gesslera, dotyczącego ministra Reichswehry, ustąpienie jego nie jest jeszcze ostatecznie postanowione. Sprawa obsadzenia teki ministra spraw wewnętrznych pozostaje nadal nierozstrzygnięta.

Spotkają się w lutym...

Pierwsza jaskółka porozumienia francusko-niemieckiego.

BERLIN, 17.1 (PAT). „Vorwärts" dowiaduje się, że planowane jest w lutym spotkanie ministrów spraw zagranicznych Francji i Niemiec.

Spadek amerykański.

Spadkobiercy zgłoście się

Ministerstwo Spraw Zagranicznych na podstawie sprawozdania Konsulatu Generalnego R. P. w Chicago podaje do wiadomości, że dn. 28.II 1923 r. zmarł w Pendleton, Oregon St. Zjedn. Ameryki Północnej Jan Cross, pozostawiając spadek, składający się z nieruchomości wartości około 3.000 dol. Zmarły był stanu wolnego. Według pierwotnych informacji, otrzymanych przez Konsulat, po zmarłym pozostać mieli nieznani spadkobiercy w Chełmnie, woj. Pomorskie.

Od jednego ze znajomych zmarłego, niejakiego Jana Farnaus'a, Konsulat otrzymał następnie informacje, że prawdziwe nazwisko zmarłego jest jakoby Jan Cierzyniewski (Cierzniowski albo Cirzniewski) oraz, że zmarły był dzieckiem nieślubnem i urodził się około 1863 r. w Krakowie. Ministerstwo Spraw Zagranicznych wzywa niniejszem spadkobierców do zgłoszenia swych praw w podaniu należycie ostemplowanem, adresowanem do M-stwa Spraw Zagranicznych, Wydział Prawno-Rewindykacyjny, Warszawa, Fredry, z powołaniem się na Nr. K. II. a 16.26, jak również prosi osoby, które w tej sprawie mogłyby udzielić informacji, o podanie ich Ministerstwu.

Ci się ćwiczą i organizują

Napewno nie dla zdrowia...

KRÓLEWIEC, 17.1 (PAT). Jutro odbędzie się tu ogólny apel wszystkich organizacji wojskowych Prus Wschodnich.

Czechosłowacja uzna Sowietów.

PRAGA. 17. 1. (PAT.) Prasa donosi, iż na dzisiejszem posiedzeniu Rady Ministrów dr. Benesz złożył sprawozdanie z prac przygotowawczych w sprawie bliskiego uznania de jure rządu sowieckiego.

My — i Sowiety.

Niefortunnie pomyślana, a śmiesznie wykonana eskapada paru posłów sejmu polskiego do Moskwy wznawia sprawę stosunku Europy i Polski do Związku Sowieckiego. Choć więc tylko z racji p. Bryla staje problem ten na porządku dziennym, niepodobna pominąć go milczeniem.

Związek Sowiecki nie jest to tylko jedno z państw ościennych. Buńczucznie pomyslany, jako **zalążek Komunistycznych Stanów Zjednoczonych** świata całego — Z. S. S. R. na drodze swojej ekspansji zachodniej spotkał — Polskę.

Doświadczenia roku 1920 i daremność długotrwałych usiłowań rozbicia nas od wewnątrz—niepowodzenia węgierskie i niemieckie spowodowały wprawdzie, że impet światowego rozlewu bolszewizmu skierował się dziś na wschód, do Azji i Afryki. Jednakże penetracja komunistyczna na kontynencie nie ustaje. Zmieniły się tylko nieco metody.

Między Polską i Sowietami toczy się w tej chwili **cicha lecz zacięta walka.** Układność dyplomatyczna nie przeszkadza jej zgoła. Bez strzałów, bez not — zmaga się Rosja Sowiecka **z nami w płaszczyźnie ekonomicznej.**

Mówimy tutaj o stosunkach handlowych polsko-sowieckich. Rynek rosyjski, który wychował dużą część przemysłu polskiego, został obecnie **świadomie i celowo zabarykadowany.** Szwendające się po Polsce misie handlowe sowieckie zachowują wszelkie pozory — i utrudniają wszelką akcję! Ciągle się mówi i pisze o „wielkich zakupach" sowieckich w Łodzi — a przecież właściwie są to tylko puste, dywersyjne słowa...

O traktacie handlowym wciąż głucho...

Gra jest jasna! Ujawnił ją Cziczerin jeszcze w Genui w 1922, gdy niedwuznacznie dał dc zrozumienia, że to nie Rosja o Europę, lecz **Europa o Rosję zabiegać musi...**

Brak zbytu w sowietach podcina nasz przemysł i pomnaża bezrobotnych. Bezrobotni wpadają w ramiona kompartji, utrwalając propagandę bolszewicką. **Wpływ bolszewicki wzrasta w miarę kryzysu.**

Czy jasne?!...

Ta walka, zacięta choć cicha walka trwa bez przerwy.

Między sowietami i Polską trudno jest budować złoty most zgody.

Tu nie dwaj sąsiedzi zabiegają o wyrównanie wzajemnych stosunków. Tutaj spotykają się **dwa obce i zasadniczo wrogie światy:** zalążek Komunistycznej Konfederacji Świata i samodzielne indywiduum narodowe—Polska.

Poseł Bryl źle się „zabawił", jadąc z wyciągniętemi ramionami do Moskwy. Wróci ośmieszony i zawiedziony. Będzie przerażony echami swojej wycieczki, gdy przeczyta tajne raporty sowieckie...

Sowieckie panopticum nie zasługuje jeszcze na to, by je oglądać i podziwiać. Nie pokażą prawdy, choć opiszą w „Prawdzie".

Nie o współdziałanie chodzi sowietom, ale wciąż **o sianie zamętu, o dywersję polityczną, o rozsadzanie i torowanie drogi dla ekspansji komunizmu.**

Gdzie można, walą dynamitem sobory, jak w Sofji; gdzie taka droga zawodzi, tam usiłują schwytać za gardło żelaznym chwytem obstrukcji ekonomicznej.

Ale wszędzie i zawsze — są naszymi nieprzyjaciółmi.

Inwestycje w miastach prowincjonalnych.

Na kolejnej konferencji przedstawicieli miast: Częstochowy, Lublina, Piotrkowa i Radomia, o rozpoczęciu się której donieśliśmy przed kilku dniami, a w której wzięli udział reprezentanci Banku Gospodarstwa Krajowego oraz min. przemysłu i handlu, — inżynierowie amerykańskiej firmy budowlanej „Ulen et Cie" przedstawili program robót na r. 1926.

Według powyższego programu w ciągu r. b. wykonane będą następujące roboty: w Lublinie — budowa rzeźni, która ma być oddana do użytku w końcu tego roku, założenie rur wodociągowych, budowa wieży ciśnień i rezerwoarów, budowa kolektora, założenie kanałów o większym przekroju oraz budowa stacji przepompowywania ścieków i oczyszczalni. Przy robotach tych będzie stale zajętych od 500 do 600 robotników.

W Piotrkowie — założenie sieci rur wodociągowych, ukończenie budowy wieży ciśnień, budowa stacji pomp przy stacji oczyszczalni, ukończenie budowy stacji oczyszczalni, wiercenie studzien wodociągowych oraz ukończenie budowy hali targowej. Przy powyższych robotach znajdzie zatrudnienie przeciętnie od 400 do 500 robotników.

W Radomiu — wiercenie studzien wodociągowych, budowa stacji pomp i rezerwoarów, budowa rzeźni i częściowe założenie rur wodociągowych. Zajętych będzie przy tych robotach również od 400 do 500 osób.

W Częstochowie — budowa kolektorów, stacji pomp dla kanalizacji, oczyszczalni filtrów, wiercenie studzien wodociągowych, założenie części sieci rur wodociągowych, przyczem roboty te zająć mają od 400 do 1000 robotników.

Omawiane roboty rozpoczną się bezpośrednio po nastaniu odpowiednich warunków atmosferycznych, przypuszczalnie już w pierwszych dniach marca, ewentualnie w końcu lutego, zatrudniając od 1700 do 2600 robotników. W okresie miesięcy zimowych przygotowane będą materjały w tym celu by z nastaniem odpowiedniej pory roboty mogły być rozwinięte w całej pełni.

Zaznaczyć należy, że w Częstochowie założono specjalną fabrykę rur betonowych wyrabianych najnowszym systemem amerykańskim przy użyciu najbardziej nowoczesnych maszyn. Fabryka ta wyrabia rury betonowe dla wszystkich czterech wspomnianych miast.

Przed nowym rządem w Niemczech.

(Korespondencja własna „Głosu Codziennego".)

Berlin, 14 stycznia.

Decyzja socjalistów zapadła! Nie przyłączą się do wielkiej koalicji, w której ludowcy — ci przedstawiciele wielkiego przemysłu — mimo wszystko prowadzą prym. Stanowisko to zrozumiałe z punktu widzenia partyjnego, wywołało w kołach demokratycznych i centrowych oburzenie. Spodziewano się, że socjaliści dla utworzenia silnego rządu republikańskiego zrzekną się ambicji partyjnych, i pójdą w czasach zaciętej walki kapitału z proletarjatem w kierunku kompromisowym. Może faktycznie socjaliści za bardzo lekceważyli sobie znaczenie silnego rządu republikańskiego wobec wahających się jeszcze szerokich mas ludności, zwłaszcza na prowincji, które nie mogą zapomnieć czasów cesarskich, i wobec zagranicy, która nie może jeszcze dowierzać Niemom republikańskim. Jeżeli zaś „Vossische Zeitung", organ demokratyczno-republikański, nazywa niewstąpienie socjalistów do rządu największym błędem, jaki partja ta popełniła od czasów powstania jej, to jest to oczywiście opinja mocno subjektywna (socjaliści sami przyznaliby się do znacznie większych błędów, nie tylko od czasów istnienia partji, lecz nawet od powstania republiki) i służyć może najwyżej jako ilustracja, jak wielkie, wyjątkowe rozczarowanie zapanowało w kołach burżuazyjnych.

Jakaż obecnie wyłoniła się sytuacja? Socjaliści odpowiedzialności na siebie przyjąć nie chcą. Ostatni kanclerz z polecenia prezydenta tworzy nowy rząd mniejszościowy, w którym zasiada partja ludowa, centrum, demokraci i mała grupa związku bawarskiej partji ludowej. Razem nie tworzą większości, muszą więc od wypadku do wypadku szukać poparcia u lewicy albo u prawicy. Żeby rząd ten szukał zbliżenia z prawicą, jest chwilowo przynajmniej wykluczone, chociajby już ze względu na silne antypatje, jakiemi w kołach prawicowych cieszy się minister dla spraw zagranicznych Stressemann.

Rząd będzie więc musiał kokietować socjalistów, którzy poparcia swego nie sprzedadzą za byle jaką cenę. A postulatów socjalistycznych jest bez liku, w kwestjach skarbowych, podatkowych, społecznych. Socjaliści zaczną się wiec targować i albo uzyskają więcej niż by mogli uzyskać, siędząc w rządzie, albo przejdą do jawnej opozycji i gabinet upada. Wówczas, ponieważ rząd prawicowy jest niemożliwy parlament okaże się niezdolnym do wyłonienia rządu i będzie musiał być rozwiązanym. Szanse, żeby rząd ten na dłuższą metę w ten sposób mógł pracować, nie są bardzo wielkie w chwili, gdy liczba bezrobotnych wzrosła do cyfry 1.485.931, a kryzys gospodarczy bynajmniej jeszcze nie ma ku końcowi. Przyszłe tygodnie i miesiące przyniosą nowemu rządowi tyle zagadnień natury gospodarczej (i wewnętrzno - politycznej), że długiego życia przewidzieć mu nie można.

—o—w

Co piszą tygodniki?

W atmosferze „rodzinnych rozdźwięków", wywołanych w obozie dawnej „ósemki" przez pakt głosowania Związku Ludowo-Narodowego za reformą rolną, „Myśl Narodowa" swarzy się piórem p. Z. Wasilewskiego z przedstawicielem ziemian, senatorem Steckim. Wypomina mianowicie p. senatorowi, który w młodych latach „bywał Farysem" i zgoła radykalne wyznawał zasady, że

> niegdyś, gdy ani on, ani p. Dubanowicz nie byli jeszcze ziemianami, rozumiał, że są naczelne zasady narodowe, którym inne należy podporządkowywać. W r. 1897, pisząc w „Głosie" o środkach naprawy gminy wiejskiej, uważał, że zaradzić zanikowi życia w gminie może „dopiero hasło podporządkowania interesom ludu interesów wszystkich naszych warstw społecznych"...

Smutna to widać rzecz dla poglądów — zostać ziemianinem! Inaczej wtedy wygląda świat, inaczej.

W „Głosie Prawdy" p. K. Switalski rozprawia się z obecnym sejmem, jako instytucją... antyparlamentarną. Nie owijając rzeczy w bawełnę, rżnie prosto z mostu:

> nikt tak skutecznie i tak nadwyraz lekkomyślnie nie walczy z parlamentarzystami, jak sami właśnie członkowie naszych ciał ustawodawczych... Panowie posłowie sami położyli ten majestat na obie łopatki.
>
> Im dłużej trwa ten sejm, tem groźniejszą musi się stawać propaganda antiparlamentaryzmu. Nic tu nie pomogą najbardziej przekonywujące dyssertacje prawnicze czy historyczne. Obecny sejm dorzyna tępym nożem życie polityczne w Polsce. Nie można mieć pretensji, że ludzie nie chcą z wołową rezygnacją iść do szlachtuza, i że czort wie jakie myśli się im po głowie snują.

Słuszności jest w tem wiele, niepokojąco wiele. Ale cóż: przyjdą nowe wybory — a malkontent z „Głosu Prawdy" do sejmu się „taki" nie dostanie. Bo to te 10-tki, 12-ki, 22-ki jakoś przy konfrontacji z masą demokratyczną — nie tego — ten!...

W art. „Tron, jako lekarstwo" „obrabiany" jest najmłodszy z monarchistów polskich wogóle, a pierwszy i jedyny poseł monarchistyczny w sejmie polskim, p. Dr. Aleksy Ćwiakowski. Wyszedł on właśnie z... Wyzwolenia, aby już dopełnić miary wszystkich niemożliwości, jakie w stronnictwie tem się kryły i jeszcze pewnie kryją.

P. Wł. Jampolski szerzej omawia monarchizm, przyczem robi doskonałe spostrzeżenie:

> Monarchja dziś w coraz większej ilości wypadków podpiera się na kiju dyktatury. Jakże w cień poszedł Wiktor Emanuel wobec Mussoliniego i jak długo już Alfonsa przesłania Primo de Rivera. Gdzieindziej potężni premierowie — Pasicz, Bratianu — odgrywają niemal tę samą dyktatorską rolę.

Na zakończenie — nieco humoru! Dostarcza go, jak zazwyczaj w obfitości monarchistyczne „Pro Patria". Jakowyś „Dzwon" (głośny, bo napewno pusty!) opisuje tam „Cuda", jakich mógłby dokonać... król polski...

Więc nprz.

> Jak długo trwały monarchje, to kobiety, wychodząc za mąż, mogły być pewne swego bytu, o ile mąż nie popełnił ciężkiego przewinienia karnego, los ich i ich dzieci był zapewniony.
>
> Ale z hasłami postępowemi zmieniły się stosunki.

Co?

A dalej — równie „umotywowane", równie kategoryczne i bezapelacyjne:

> Kobiety są z natury swojej elementem arystokratycznym i grawitują zawsze w stronę królewskości i monarchji. Jako istoty słabe garną się pod skrzydła opiekuńcze ustroju, który może im zapewnić spokój, byt i pogodę.

Nprz. pani Pompadour, pani Dubarry, pani Vauban... Albo choćby ta niedawna żydóweczka, co to rumuńskiego „królewica" nieco na manowce sprowadziła...

„Pro Patria" pamięta, że kobiety rządzą monarchjami, więc spieszy je przekonać i zjednać...

A tu — śmiech na sali!...

Z ŁODZI.

Jedna fabryka za drugą, jakgdyby na czyjś rozkaz — zamykają swe bramy, **wyrzucając na bruk tysiące ludzi.**

Oto znów możemy zanotować **nowe masowe redukcje i wymówienia:**

Widzewska Manufaktura, w której zazwyczaj w poszczególnych działach pracowało 5.060 robotników **obecnie pracuje 1252 robotników.**

Jeszcze **tym nielicznym** zreszta pracownikom **wymówiono pracę.**

Ten sam **smutny objaw** widzimy **w fabryce Eiserta,** gdzie **wymówiono pracę** 150 robotnikom z tym, że po odrobieniu terminu wymówienia firma **chce znacznie obniżyć płacę.**

Dalej **fabryka R. Biedermana,** zatrudniająca w przędzalni, tkalni i wykończalni około 1000 robotników — ogłosiła w dn. 9.I b. r. majstrom, biuralistom i oficjalistom, **aby odpracowali jedynie swój termin przepisany.**

Co nam jutro przyniesie?...

Pragmatyka nauczycielska.

Dyskutowany w dniach 12 i 15 b. m. w sejmie **projekt ustawy o pragmatyce nauczycielskiej** obejmuje w 160 art. całość zagadnień, dotyczących **praw i obowiązków nauczycielstwa,** regulując zarazem **postępowanie dyscyplinarne.**

Ustawa ta jest **oczekiwana z niecierpliwością** zarówno przez władzę szkolną jak i ogół nauczycielstwa, gdyż **ma zastąpić dotychczasowe** fragmentaryczne **przepisy polskie i wyrugować** wreszcie obowiązujące dotychczas w tej dziedzinie **ustawy państw zaborczych.** Pragmatyka ma wprowadzić zasadniczą nowość — mianowicie pewność **kwalifikacji nauczycielskich,** której dotychczas nie było, chociaż urzędnicy państwowi uzyskali ją na podstawie pragmatyki urzędniczej z dn. 17 lutego 1922 r. Jawność kwalifikacji **zapewni** społeczeństwu **możność kontroli** nad nauczycielem, z drugiej zaś strony umożliwi nauczycielstwu sprawdzanie opinji, wydawanej przez władzę **przełożoną,** co powinno doprowadzić do niezbędnego zbliżenia **między wydawcą a władzą szkolną.** Ustawa, która ma obejmować swemi przepisami nauczycieli wszystkich kategorji zarówno szkół powszechnych, jak średnich i zawodowych, reguluje tak doniosłe kwestje jak **stabilizacja nauczycieli,** urlopy i t. p., które dotychczas nie były ustawowo unormowane.

Wejście w życie nowej pragmatyki stworzy wreszcie jednolite **podstawy prawne** dla administracji szkolnej, regulowanej **dotychczas** przez rozporządzenia i okólniki władz naczelnych, które **nie zawsze** znajdowały uzasadnienie w normach ustawodawczych.

Oby jaknajprędzej!...

Hasło dnia!

Gdy dolar, śrubowany w górę cynicznymi wysiłkami czarnej giełdy, przekraczał kurs 10 zł., ceny dążyły za nim, jak oszalałe...

Rozpasana spekulacja zbierała złote żniwa! Świat kupiecki drwił z rządu, z klijentów; wyzuł się ze czci i sumienia...

Rząd nie opanował orgji...

Ale dziś dolar spada!

Mimo kontrataków chrzczonych, a częściej niechrzczonych spekulantów — dolar cofa się przed naporem złotówki...

A co się dzieje z cenami?

Kiedy zostaną cofnięte te ostatnie, bezwzględne cenniki? Kiedyż ustaną pomruki o dalszych podwyżkach?!

Społeczeństwo przejść powinno obecnie do ofenzywy. Teraz niech atakuje spożywca! Teraz niech rusza w pole ta armja, któ ra nie zdradziła sztandaru złotego!...

Przypomnijmy kupcom „dolarowym", że złoty górą.

Uderzmy ich mieczem, którym przeciw kieszeniom naszym wojowali!...

Który nie ustąpi — tego omijać!

Spożywcy — do dzieła!...

Curiosum

Więc mogli --- nie chcieć?!

Referat Prasowy Ministerstwa Przemysłu i Handlu nadesłał nam wzmiankę, którą in extenso przytaczamy:

DELEGACJA NAFTOWA U PANA MINISTRA PRZEMYSŁU I HANDLU.

W związku z nabyciem przez grupę francuską „Małopolski Przemysł Naftowy" akcji tow. „Premier", zgłosiła się do P. Ministra Osieckiego delegacja w dwóch osobach pp.: Boncenne — delegata wyłonionego z Rady Nadzorczej Tow. „Premier" oraz Wł. Hłasko — jeneralnego Dyrektora tow. „Premier", którzy złożyli p. Ministrowi Osieckiemu oświadczenie, że grupa powyższa prowadzić będzie politykę zupełnie zgodną z interesami Państwa Polskiego, przyczem prosili o poparcie ich pracy i zamierzeń w Polsce.

Kapitaliści francuscy oświadczenia tej treści składać nie potrzebowali! Było ono zbędne, jak zbędne byłoby nprz. oświadczenie, iż nie zamierzają zwalczać naszego ustroju państwowego.

Kapitał obcy jest obowiązany z natury rzeczy prowadzić politykę „zupełnie zgodną z interesami Pajstwa Polskiego", skoro się w Polsce sadowi. W przeciwnym razie — p. minister przemysłu i handlu niewątpliwie wie działby, co zrobić.

Nie uczyniono więc żadnej łaski — i... nie było co ogłaszać.

Co słychać w Tomaszowie.

(Od własnego korespondenta).

Renta i pomoc doraźna.

Przemysłowe nasze miasteczko liczące około 35.000 mieszkańców, a około 30 mniejszych fabryk włókienniczych, nie licząc „Wilanowskiej fabryki sztucznego jedwabiu", zatrudniającej dziś jeszcze około 1.800 osób, przeżywa straszny okres, okres, który w 60 procen tach podobny jest do czasów ostatniej wojny 1915 i 16 r. Brak jest tylko rekwizycji manufaktury, części maszyn i mosiężnych antab, jak również wywożenia masowego robotników do Niemiec lub zmuszania ich do różnych marnie płatnych robót rządowych.

I tak jak dawniej, jednostkom z pod ciemnej gwiazdy było dobrze, a ogółowi źle, tak samo prawie jest dziś z tą tylko różnicą, że niemcy zasiłków wypłacać nie chcieli.

Od trzech tygodni przerwano tu wypłacanie renty tym, którzy wyczerpali swój ustawowy 13 tygodniowy okres.

Wstrzymanie to wywołuje ogromne rozgoryczenie wśród ogółu robotników i złorzeczenie pod adresem władz rządowych i komunalnych. W związku z tem i dalszem rozdawnictwem artykułów spożywczych, w najbliższych dniach wyjeżdża do władz wojewódzkich specjalna delegacja, składająca się z przedstawicieli Zw. Zawodowych i czł. Magistratu p. Fruchta.

Z Kasy Chorych.

Po półrocznej gospodarce komisarza p. Kuczewskiego doczekaliśmy się nowego zarządu Kasy Chorych, skład którego bezsprzecznie jest lepszy niż b. zarządu.

Jeżeli chcemy być bezstronni — to rządy komisarza i obecnego dyrektora p. Pałkowskiego, mimo dzisiejszych trudnych warunków o całe niebo różnią się od gospodarki b. dyr. p. Kaz. Petrykowskiego, który wielu rzeczy zaniedbał, a między innemi nie umiał czy nie chciał zorganizować własnej apteki mimo, że miał do dyspozycji na początku roku ubiegłego znaczną ilość gotówki i zapewniony kredyt medykamentów i środków opatrunkowych.

Tłumaczenie, że Zarząd to lub owo, albo też, że „duchy" go krępowały w jego działalności, jest niczem nie usprawiedliwione. Dyrektor jest, był i będzie bezpośrednim gospodarzem i stróżem dobra publicznego, od którego inicjatywy zależy podniesienie albo upadek instytucji.

Administrowanie ówczesne, pozostawiające wiele do życzenia, budziło zastrzeżenia co do nowowybranego Zarządu Kasy, jak i samego dyrektora p. T. Pałkowskiego, który jak widać mimo kryzysu i wzrostu liczby chorych, daje sobie radę z trudnościami finansowemi.

W skład Zarządu Kasy z frakcji robotniczych weszli następujący pp.: Gawroński buchalter, (przewodniczący), Just, majster; Kiełbasiński, tkacz; Musiał, murarz (NPR i ZZP); Nowak, kier. zw. kl. (PPS); Jek, tkacz, Niem. Partja Pracy.

Z frakcji zaś przemysłowców są pp.: Wł. Landsberg, mec.; Hertz, dyr fabr. Wilanów i p. Bol. Szeps, współwł. fabr. dywanów w Starzycach.

Emerytury w styczniu

mniejsze o 4 proc.

Min. spraw wewnętrznych zawiadomiło wojewodów, że na podstawie uchwały rady ministrów zaopatrzenia emerytalne oraz zaopatrzenie wdów i sierot ulegają w styczniu zmniejszeniu o 4 proc. w porównaniu z zaopatrzeniem za grudzień. Zaopatrzenia emerytalne, które nie przekraczają wysokości uposażenia grupy XV szczebla A służ by czynnej, nie podlegają powyższemu zmniejszeniu.

Ustawa emerytalna dla dziennie płatnych kolejarzy.

ZWIĄZEK KOLEJARZY Z. Z. P. ZGŁASZA POPRAWKI.

Na odbytej w dn. 15 b. m. konferencji przedstawicieli Sejmowych Klubów robotniczych z referentem budżetu Ministerstwa Kolei posłem Tabaczyńskim postanowiono rozpatrzeć jak najrychlej projekt Ustawy emerytalnej dla dziennie płatnych kolejarzy. Należy więc spodziewać się, że w niedługim czasie powyższa kategorja pracowników kolejowych otrzyma wreszcie zabezpieczenie starości, a Ministerstwo Kolei będzie mogło przenieść w stan spoczynku około 1000 dziennie płatnych kolejarzy, przez co stanie się zbyteczną redukcja ich.

Związek Kolejarzy Z. Z. P. za pośrednictwem klubu parlamentarnego N. P. R. zgłosił szerek poprawek do rządowego projektu Ustawy, zdążających do rozszerzenia praw emerytalnych dziennie płatnych kolejarzy, zbyt okrojonych w projekcie rządowym.

O WSTRZYMANIE EGZEKUCJI PODATKOWYCH ZABIEGA ZWIĄZEK PLANTATORÓW BURAKÓW.

Wobec tego, że z dn. 1.I 26 r. upłynął ostateczny termin zawieszenia egzekucji z tytułu należności skarbowych za zaległe podatki w stosunku do plantatorów buraków cukrowych, Związek tych plantatorów wystąpił do Min. Skarbu z petycją o przedłużenie okresu zawieszenia egzekucji. Jak nas informują Min. Skarbu odnosi się do petycji nieprzychylnie.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

P. B. Gr. — Za miłe życzenia dziękujemy. Bajki o „Złotym i Dolarze", niestety, drukować nie będziemy, ponieważ... forma szwankuje.

P. K. G. — Dziękujemy za słowa uznania i poparcia. Co do współpracy feljetonowej, to tymczasem szczupłość łamów „Głosu Codz." nie pozwala nam na nią. Może z czasem...

P. N. M. Bodu. — Kraków. — Informację sportową mamy scentralizowaną. Zresztą narazie miejsca brak na szersze ujęcie tych zagadnień.

P. St. Ro. — Najlepiej o te szczegóły pytać Urząd Emigracyjny (Warsz. Królewska 23), który poda ścisłe informacje i udzieli rady fachowej.

P. Jastrząb. — Dotyka Pan niezmiernie drastycznej dziedziny lichwy i paska mieszkaniowego. Sprawa ma głębsze korzenie: brak mieszkań! W wypadkach oczywistych nadużyć— należy kierować ją poprostu do policji. Niedługo zabierzemy głos w tej sprawie.

P. L. C. — W zasadzie słusznie zwalcza Pan niszczenie lasów na choinki świąteczne. Ten (niemiecki zresztą!) zwyczaj jest jednak tak zakorzeniony, że walka z nim będzie b. trudna.

Dokąd skierować emigrację?

Według ścisłych danych, opartych na urzędowych cyfrach, okazuje się, że o ile w innych dziedzinach gospodarki państwo wo-społecznej Francja ma nadmiar rąk roboczych, a ztąd i wielką ilość bezrobotnych, o tyle stale choruje na brak nie już wykwalifikowanych pracow ników rolnych, ale poprostu chętnych do prymitywnego chociażby obrabiania ziemi.

Zda się rzeczą zupełnie nie do wiary niezwykły fakt, iż w tak bardzo kulturalnym kraju, po wojnie „w pięciu tylko depar tamentach południowo-zachod nich znajduje się zgórą sześćdzie siąt tysięcy hektarów" zupełnie nieuprawianej przepysznej roli, porzuconej, lub zamienionej na pastwiska.

Przeszło 2.500 folwarków doszczętnie opustoszało. Rządowa statystyka notuje sto kilka tysięcy opuszczonych domostw i kolonji tylko na przestrzeni między Lot - et-Garonne, Gers, Landes i Gironde!

Dziś jedzie się kilkadziesiąt nieraz kilometrów, nie spotkaw szy żywego ducha, jak w dawnych stepach Wschodniej Rosji; wyżywienie się gdzieś w głębi tej nowoczesnej pustyni zdala od centrów, staje się trudnym i zawiłym problematem, wkoło napotyka się tylko na szczelnie zamknięte, gwoździami zabite domy, otoczone walącemi się ogrodzeniami.

Z tych, czy innych przyczyn gospodarze olbrzymich połaci bogatej ziemi odeszli, rozproszy li się, znikli... Za nimi, lub z nimi pociągnęli wszyscy, co się koło nich grupowali,—ci co mieli tam pracę, opiekę, pomoc i kierownictwo; potem poszli dzierżawcy ze swojem własnem otoczeniem, a bezrobotnych i małorolnych wciąż i tak pochłaniają miasta i przemysł.

Słowem od paru dziesiątków lat w całym południowo-zachod nim rejonie Francji (11 departamentów) widzi się katastrofalną dezercję wiejskiej ludności, powodującą ostry kryzys gospodarstwa rolnego i gwałtowną potrzebę dopływu świeżych „obcych" sił pracujących. Bez tego w szybkim tępie postępujący upadek rolnictwa, poczytywany za tragedję olbrzymiej części wielkiego narodu, grozi poważnemi następstwami: mamy na to aż nadto dowodów w cyfrach.

W latach 1923 i 24 zaczęło się tu silne osadnictwo włoskie ze względu na świetny klimat, bogactwo urodzajnej gleby i niezwykle dogodne, tanie warunki kupna, jednak wychodźtwo autochtonów nie ustało ani na chwilę.

„W Gaskonji zamiera ziemia, jak zanika nieraz rasa ludzka" — woła Paul Cauziot, inżynier-agronom, pisarz niepośledniej miary.

W niektórych miejscach ubyło 50 proc. ludności i tyleż ziemi nie jest wcale kultywowane. Dzięki pracy p. Cauziot i prof. Le Peuch rząd francuski rozporządza następującymi danemi statystycznemi:

Od 1872 rk. do 1921 w Gaskonji i departamentach sąsiednich od Tuluzy do Bordeaux ludność miejska zwiększyła się o 37.000 ludzi, mimo stałej przewagi zgonów nad narodzinami, wyrażonej w smutnej cyfrze 62 tys.

W tym samym czasie ludność wiejska zmniejsza się o 700.000.

Za trzydziestolecie do 1911 r. ubyło zawodowych rolników 458.118 ludzi płci obojga, czyli 43 proc.!

W roku zaś 1924, cyfra ta dochodzi do 600.000!!

Wobec tego za ostatnie 10 lat ilość obrobionej ziemi zmniejsza się o 244.197 hektarów (około pół miljona (!) mórg), produkcja spada z 6 miljonów do 243.000 centnarów! Smutny romans René Bazin'a „Konająca ziemia" nie jest fantazją, a okrutną rzeczywistością. Jako logiczne następstwo powyższego widzimy kolosalny spadek cen na posiadłoście ziemskie i fatalne obniżenie wartości takowych.

Nawet prowincja Gers, (obecnie przepełniona Włochami) słynąca z przywiązania do pieleszy rodzinnych, po wojnie doszła do znikomej cyfry 180.000 ludzi na 618.353 hektarów (1.236.706 mórg). Jakież są tego przyczyny?

Dawniejsza zamożna ludność rolna, mało, lub wcale nie pracowała na swej roli, posługując się pracą najemników, źle opłacanych i źle traktowanych, którzy zaczęli gremjalnie opuszczać swych gospodarzy w poszukiwaniu lepszych warunków pracy w miastach i poza granicami kraju. Wobec tego drobni właściciele, zniechęceni trudnością uprawy pól, ciągłem podwyższaniem podatków, brakiem kredytów, rąk roboczych, decydowali się na radykalne ulżenie swym kłopotom i troskom, za wszelką cenę t. j. wyprzedając się za bezcen.

Niedawno jeszcze kwitnące uprawne tereny, dziś zamienione są w stepy, na które w dodatku jest mało amatorów, mimo szalenie nizkich cen.

Otóż cały wysiłek naszej emigracji rolnej winien być skierowany do tych właśnie prowincji Francji, chętnie udzielającej rolnikom wszelkich ułatwień w osiedlaniu się na opustoszałych, do niedawna bogatych w plony terenach.

Otóż jest tam dużo miejsca na tej bogatej i pięknej krainie o urodzajnej ziemi i sprzyjających warunkach klimatycznych dla naszych wychodźców. Życie tanie, warunki dziesięćkroć łatwiejsze niż w obu Amerykach, blizkość, dogodna i tania komunikacja, podczas, gdy tam przejazd do Meksyku, Kanady lub Brazylji kosztuje tyle co niezła kolonja w poł.-zach. Francji.

W rozmowie z jednym z prefektów prowincji Gaskonji poruszyłem tą kwestję i znalazłem żywy oddźwięk u wszystkich władz komunalnych tamtejszych. Przy wytrzymałości naszego włościanina, przy jego zamiłowaniu do pracy, nasza emigracja rolna mogłaby się tam wspaniale zaaklimatyzować i dać piękne owoce wydajnej pracy dla dobra samych rolników i zaprzyjaźnionej z nami Francji.

T. L.

Z Rady miejskiej.

Jednomyślny wybór Wydziałów. — Dożywianie biednych dzieci w szkole. — Tworzenie Komitetu Społecznego. — Uchwalenie podatku na bezrobotnych. — Posiedzenie tajne.

W sobotę dnia 16 bm. odbyło się nadzwyczajne zebranie Rady miejskiej m. Torunia pod przewodnictwem p. Antczaka. Mimo że na porządku obrad figurował tylko jeden punkt, zebranie wskutek **nagłych wniosków** potrwało dwie i pół godziny.

Przed porz. obr. uchwalono na wniosek radnego p. **Włodarskiego** (Wolne Zw.), ażeby przewodniczący z urzędu wyznaczył każdemu radnemu miejsce, ponieważ radni nie mogą sami przyjść między sobą do porozumienia. Następnie po referacie przewodniczącego Rada jednogłośną uchwałą **wybrała członków Wydziału Administracyjnego i Finansowego.** Wybory poszły dlatego tak gładko, ponieważ przewodniczący Rady odbył poprzednio rozmowy z poszczególnymi zarządami ugrupowań i uzgodnił podział miejsc w dwóch najważniejszych wydziałch. Dwa najliczniejsze ugrupowania otrzymały po dwa mandaty w każdem wydziale, resztę ugrupowań po jednym. Wybór dalszych komisji odłożono do czasu przygotowania kandydatów przez wybrane wydziały.

Następnie przystąpiono do rozpatrzenia **nagłego wniosku Magistratu** w sprawie, o której pisaliśmy w sobotnim numerze, a mianowicie **uchwalenia dożywiania biednych dzieci w szkole.** Także i te sprawy po referacie przewodniczącego Rada uchwaliła **jednogłośnie,** tak, że **już od dziś dzieci biedne otrzymywać będą w szkole po ćwierć litra mleka i po dwie bułeczki.** Łącznie z tą sprawą przewodniczący p. Antczak przedstawił dalsze zabiegi, które poczynił w **sprawie niesienia pomocy dzieciom biednych rodziców,** oraz **wyszukania źródeł dochodu celem zatrudnienia bezrobotnych.**

P. Antczak oświadczył, że po wyborze jego na przewodniczącego uważał za swój obowiązek złożyć p. Wojewodzie oficjalną wizytę i że przy tej sposobności przedstawił p. Wojewodzie opłakany stan rodzin bezrobotnych. Pan Wojewoda — mówił dalej p. Anczak — oświadczył, że Rząd koalicyjny czyni wszystko, co jest obecnie w jego mocy, lecz sam nie jest dziś w stanie od razu złego usunąć. Jest rzeczą wprost niemożliwą, ażeby usunąć dziś **całkowicie** klęskę bezrobocia w Polsce, a tak samo i w naszem Województwie. Natomiast możliwem jest **uchronić bezrobotnych od głodu.** Na zapoczątkowanie tej pomocy dla biednych miasta Torunia, przyrzekł p. Wojewoda, **przekazać pięć skrzyń mleka skond.** Prócz tego ofiaruje z polecenia Ministerstwa Spr. Wewn. **po 300 zł. miesięcznie na dożywianie dzieci w szkołach.** Pan Wojewoda wyraził jednak życzenie, ażeby społeczeństwo **również pospieszyło z pomocą tym nieszczęśliwym.** Wobec tego przewodniczący Rady jako reprezentant wszystkich obywateli m. Torunia **zwołuje w środę dnia 20.** bm. do sali klubowej Dworu Artusa na godz. 6 wiecz. **zebranie obywateli,** celem **założenia Komitetu Społecznego, który będzie miał za zadanie zbieranie dalszych środków na pomoc dzieciom biednych rodziców.** Na to zebranie uprzejmie zaprasza wszystkich radnych. Odnośną odezwę zapraszającą obywateli na to zebranie umieści się w miejscowych pismach.

Następnie przeszedł przewodniczący do sprawy **zapoczątkowania zbierania funduszów celem uzyskania środków na zatrudnianie bezrobotnych.** Przewodniczący podał do wiadomości, iż odbył konferencję z Zarządem Elektrowni i Gazowni, w wyniku której otrzymał pismo Zarządu Elektrowni i Gazowni, **oświadczające gotowość pobierania 5 procent od rachunków za prąd i gaz.** Zarząd Elektrowni proponuje **zwolnienie od tego podatku** urzędów państwowych i wojska oraz prądu i gazu, zużyw. przez przemysł do zapędu itp. jak również zwolnienia tych, którzy już podatek od prądu wzgl. gazu płacą (kawiarnie itp.). Nad sprawą tą wywiązała się dyskusja, która trwała półtorej godziny i w której zabierali głos nieomal wszyscy radni. Ostatecznie **uchwalono zatwierdzić propozycję Zarządu Elektrowni i Gazowni z tą zmianą, że od podatku na bezrobotnych zwolniony będzie tylko gaz i prąd,zużyw.przez przemysł** Podatek ten obowiązywać będzie wstecz **od 1. stycznia br.** Fundusz — uzyskany z tego podatku wynosić będzie około 4—5 tysięcy zł. miesięcznie. (Zarząd Elektrowni obliczył 2—3 tys., ponieważ pragnął zwolnić od tego podatku tych, którzy już jakikolwiek podatek od prądu i gazu opiacają). Mamy nadzieję, że Zarząd Elektrowni i Gazowni przychyli się do uchwały Rady a tem samem powiększy źródło dochodu na zwalczanie bezrobocia.

Podnieść tu jeszcze wypada, że Zarząd Elektrowni zabawiązał się **wpłacać na ten sam fundusz raz w miesiącu jednodniowy zbiór z tramwajów,** co wynie się około 100 zł. Po uchwaleniu wymienionych projektów wzywał przewodniczący, ażeby radni opracowywali **projekt zwalczania klęski bezrobocia.** Na zapytanie radnego p. Wiencka, jakiej kwoty potrzeba na usunięsie około 1000 zł. Po uchwaleniu świadczył, iż dla **zupełnego** zlikwidowania bezrobocia poptrzeba byłoby miesięcznie **50—70 tys. zł.**

Na tem zakończono zebranie publiczne, by po krótkiej przerwie przejść do zebrania tajnego.

(Nazwiska wybranych do Wydział. radnych pod. w nast.n-rze)

ODEZWA DO OBYWATELI M. TORUNIA.

Zastój w przemyśle spowodował, że większa część robotników została bez pracy.

W tym momencie nie szukać nam powodów tego stanu rzeczy, bo to, co jest wynikiem pięcioletniej gospodarki, nie sposób usunąć w przeciągu dnia jednego ani kilku. Bezrobocie zlikwidować będziemy dopiero wtedy mogli, gdy zaczną prac. fabryki, gdy ożywi się ruch budowlany. A tu wszystko zależeć będzie od napływu gotówki lub stworzenia innych pewnych jedności wartościowych, pomocnych w gospodarce krajowej. Tymczasem musimy pomóc tym którzy cierpią głód i zimno. To jest najpierwsza troska nasza.

Rzesze robotników głodne — to świadectwo smutnego ułożenia się ekonomicznych stosunków. Głód — jak gniew — zły doradca.

Musimy ratować bezrobotnych i ich rodziny od klęski głodu i następujących po niej klęsk dalszych, jak choroby epidemiczne itd.

Dał pierwszy przykład p. Wojewoda Pomorski, ofiarując z polecenia p. Ministra Spr. Wewn. zapomogi po 300 zł. miesięcznie przez trzy miesiące.

Społeczeństwo nie powinno oglądać się tylko na Rząd, skąd dotąd prawie wyłącznie wychodziła inicjatywa i napływała pomoc; społeczeństwo samo musi wziąć inicjatywę na siebie i pomoc zorganizować. Tylko wtenczas może być ona skuteczna i dostateczna. Wspólność sił — to potęga. Ale potrzeba woli — trochę dobrej woli i serca.

Każdy dzień bezczynny spowodować może klęski katastrofalne. Dlatego muszę ponaglać i napominam: Spieszmy z pomocą, nie tracąc ani chwili czasu. Zapraszam przeto wszystkich obywateli dobrego serca na wspólną naradę z członkami Rady Miejskiej do Dworu Artusa dn. 20 stycznia br. o godz. 6 wieczorem do sali klubowej celem założenia Komitetu Społecznego niesienia pomocy biednym.

Antczak,
Przewodn. Rady m. m. Torunia.

Za tych, co łakną chleba....

Za tych, co łakną i chleba, i słońca,
Za tych, co idą w pielgrzymkę tułaczą,
Za tych, co krzywdy nie widzą swej końca,
Za uciśnionych, co milczą i płaczą.

Konopnicka.

Tysiące ludu bez pracy, bez chleba liczy dni bólem splecione, długie pasmo dni bez końca....

Uszła nadzieja — zawody skruszyły sił odporność, czarne otwiera się jutro. Ot — położenie ludu bez pracy i chleba.

Brak serca stwarza bezradność; brak serca wstrzymuje inicjatywę, stąd bierność społeczeństwa samolubna — grzeszna.

Rodak — nędzarz wyciąga wychudzoną rękę, wzrokiem woła ratunku dla siebie i rodziny osadzonej w kazamatach, po których ścianach woda spływa.

Widzieliście już owe kazamaty?

Idźcie — a ujrzycie ludzi za życia w groby wepniętych. Idźcie, popatrzcie i otwórzcie serca nędzę cierpiącym, pospieszcie z ratunkiem — a natychmiast, bez zwłoki.

Czy wiecie, co to jest głód?

Czy znacie boleść matki patrzącej na z głodu wijące się dzieci?

Idźcie i patrzcie, a obaczycie obraz niedoli, który wryje się w pamięć niby dłutem w granicie wykuty.

Nie można czasu tracić nadługie rozważania — gwałtownie potrzebna jest pomoc.

Dziś okażmy miłosierdzie —na później odłóżmy uregulowanie innych spraw; w tej chwili jednak i innego wyjścia z tak ciężkiej opresji niema, jak pełna poświęcenia ofiarność.

Ojczyzna nas napomina — moment ważny — spieszmy z pomocą najbiedniejszym, w których dusze wkradło się już zwątpienie.

„Błogosławieni, co....
Świat obsiewają czynami pięknemi."

Z TEATRU.

NASZA ŻONUSIA, farsa w 3 akt Hoopwooda. Reż. **St. Dąbrowski.**

Potrzeba iście amerykańskiej dobroduszności, mającej źródła w Emersonowskim optymiźmie, i amerykańskiego poczucia pokoju duszy, dalekiego od europejskich trosk codziennego życia, aby blachy temat i byle jaką intrygę osadzić na takich ugiętliwych resorach „made in U. S." chłopięcego humoru i niefrasobliwego śmiechu — na jakich buja „Jutro Pogoda" i „Nasza żonusia' Hoopwooda.

Poczciwy Bobby Brown, młodzieniec z dzisiejszej epoki, ma wypróbować wierność żony przyjaciela, rasowej kokietki i mistrzyni w prowadzeniu za nos zakochanego w niej męża. Z próby wychodzi ośmieszonym — a kokieterja funkcjonuje nadal normalnie — nieodwołalnem prawem natury. — Ostatecznym sensem: śmiech.

Pod wprawną reżyserją, jak zawsze, p. **Dąbrowskiego,** farsa biegła jak fuga, zacinając się tylko nieprzyjemnie o panięcio we wykolejenia p. **Szafrańskiego** i przy donośnej współpracy ratowniczych pomp suflerskich. P. **Fiszerówna,** w porcelanowej formie „Dodo', z maestrją wprowadzała w konfuzję każdego mężczyznę, który się z nią zetknął i nabijała do zbiorów na szpilkę. Scena (akt. I) z lekarzem godna zanotowania. W wykonaniu jest pewność pociągnięć i dobry styl, odpowiadający środowisku.

P. **Dąbrowski,** w świętej prostocie i niepokalanej wierności ośmieszył „męską agresywność", doskonały w tempie i w rozpaczliwych sytuacjach.

P. **Kamiński** nakreślił czysto dra Eljota. Pp. **Wiesławska i Głogowska** utworzyły inteligentne tło dla roli „Dodo", pp. **Ścibor i Rembosz** padali ofiarnie w sieci, bardzo dobrym służącym, wtajemniczonym w arkana swego rodzaju był p. **Cybulski.**

Rzecz godna śmiechu i frekwencji. **Agni.**

KRONIKA

Styczeń 18 Poniedziałek	**Poniedziałek** Kat. św. Piotra — **Wtorek** Henryka, Marty — **Sroda** Sebastjana.

— **Co grają w teatrze?** Dziś w poniedziałek „Madame Butterfly".

— **Kursy dokształcające gimnazjalne.** Nauka rozpoczyna się w środę 20 bm. o godz. 6 po poł. w szkole wydziałowej (Plac Katarzyny). Wszyscy zapisani zechcą zatem zgłosić się w znaczonym czasie, celem podiału na oddziały. Dalsze zgłoszenia przyjmuje kierownictwo Kursów od 6—9 wieczorem w wymienionej szkole.

GRUDZIĄDZ.

Związek Narodowej Młodzieży Pracującej.

rozwija się b. pomyślnie; koło liczy już około 300 członków. — W ub. czwartek odbyło się w Bazarze liczne zebranie, na którem red. Zagiel i wygłosił referat o celach Zw zku. Następnie przemawiał kol. Kościński.

Następne zebranie członków koła odbędzie się w dn. 20. bm., dla uczczenia pamięci Stanisława Staszyca.

KLESZCZEWO, pow. kościerski. Psy na uwięzi. Władza gminna wydała rozporządzenie, mocą którego wszystkie psy trzymane być mają na uwięzi. Stało się to w rezultacie wypadku, którym było to, że gospodarz p. G. w mniemaniu, że przybyły do jego majętności pies należący do gosp. .p Sz. tknięty jest wścieklizną, takowego zastrzelił. Po zbadaniu łba okazało się, że wścieklizna istotnie w tym wypadku miała miejsce, w czego rezultacie wydano powyższe rozporządzenie.

ZBLEWO, powiat Starogard. Przychwyceni kłusownicy. Ubiegłego tygodnia przyłapał leśniczy Szwarc w obwodzie leśnym Twardydół dwóch kłusowników i to Pawła Muchowskiego z Pażdy i Alojzego Lubawskiego z Borzechowa, na gorącym uczynku. Zaskoczeni kłusownicy zajęli wobec leśniczego groźną postawę, tak, iż ten zniewolony użyć broni, postrzelił Lubawskiego.

WARSZAWA. W sobotę, w czasie przedstawienia w teatrze imienia Bogusławskiego widowiska o Narodzeniu Pańskiem pod tytułem „Pastorałka" podczas trzeciego aktu o godz. 11 wieczorem, gdy na scenę wyszedł jeden z artystów w roli rabina i zaczął czytać przepowiednie o Narodzeniu Chrystusa, siedzący w krzesłach i na galerji żydzi urządzili niebywały do tej pory w teatrach polskich skandal. Poczęli tupać, wyć, gwizdać i krzyczeć. Wobec tego, że tumult nie ustawał, wkroczyła policja, która z pośród hałasujących żydów siedmiu odprowadziła do komisarjatu, gdzie spisano protokół. Ta bezczelność żydowska powinna być surowo ukarana.

ŁÓDŹ. Ojciec zabił niemowlę, widząc w nim antychrysta. We wsi Szadki pow. łaskiego rozeszły się przed kilku dniami pogłoski, iż w rodzinie gospodarza Lewardowskiego urodził się Antychryst.

Dziwne te wieści dotarły do miejscowego komendanta policji. Wszczęto śledztwo, poddano przesłuchaniu wszystkich domowników i oto wyszły na jaw straszne szczegóły.

Okazało się, że Lewardowski zamordował własne dziecko. — Wobec władz nie zapierał się nawet tego czynu twierdząc, że nie mógł inaczej uczynić, bowiem w domu jego przyszedł na świat książę piekielny.

Najciekawsze są zeznania wiejskiej akuszerki, Anny Pilichowej.

— Był to chłopiec — oświadczyła — conajmniej piętnastu funtów. Gdy włożyłam go do balji z ciepłą wodą, złapał się rękami za krawędź i powstał o własnych siłach.

Nie wiem co dalej się działo. To tylko pamiętam, że z krzykiem uciekłam z chałupy i za żadne skarby więcej moja noga tam nie postanie.

Sędzia śledczy pow. łaskiego zarządził ekshumację zwłok rzekomego Antychrysta. Stwierdzono, iż był to chłopak zupełnie normalny, zbudowany wspaniale, o wyjątkowo rozwiniętych muszkułach. Na główce widniała duża rana od uderzenia tępem narzędziem.

Dzieciobójca Lewardowski został aresztowany. Ciemny kmiotek nie zdradza najmniejszej skruchy i uparcie powtarza, że z ręki jego padł szatan.

JUBILEUSZ 25-LETNI MIASTA SOSNOWIEC.

W 1927 r. 24-go czerwca przypada rocznica 25letnia nadania osadzie fabrycznej Sosnowiec, tytułu i przywilejów miejskich.

KALENDARZ ZEBRAŃ.

Posiedzenie Tow. Młodych Polek odbędzie się we wtorek, dnia 19. stycznia rb. w auli szkoły Wydziałowej o godz. 7-ej.

Nakładem Drukarni Robotniczej W. Pawlak i Spółka w Toruniu.
Redaktor naczelny: **A. Antczak**
Redaktor odpowiedz.: **M. Musiał**